Nr 270. **Kraków, Sobota 13 Czerwca 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — M. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeu Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Wrażenie „grupy polskiej“ w pochodzie jubileuszowym. — Edward VII a konstytucya w Rosyi. — Ze spraw szkolnych Królestwa. — Strzały na pogrzebie w Tyflisie. — Ks. Eulenburg umysłowo chorym? — Rezolucya wiecu akademickiego w Krakowie.

Pochód jubileuszowy.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń. Pochód jubileuszowy miał pod każdym względem przebieg świetny. Zachowanie się publiczności było wzorowe, panował najzupełniejszy porządek przy wspaniałej pogodzie. Cesarz cały czas stojąco z widocznem wzruszeniem i bardzo wielkiem zajęciem przypatrywał się poszczególnym grupom i dziękował nieustannie za hołdy, składane mu przez poszczególne narodowości w ich językach. Tak samo licznie na trybunach zebrana publiczność aklamowała żywo grupy.

Po serenadzie, zakończonej hymnem cesarskim i przemówieniu dra Luegera, zakończonem okrzykami na cześć monarchy, a powtórzonym z zapałem przez publiczność, cesarz podziękował w krótkich słowach za hołd, poczem po trzechgodzinnym pobycie, po godzinie kwadrans na 2 cesarz wraz z całą świtą powrócił do burgu.

Pochód powrócił przed rotundę około godziny 3 po południu, gdzie rozwiązał się w zupełnym porządku.

Wiedeń. Pochód jubileuszowy pod względem artystycznym zupełnie się udał, miał jednakże znaczne niepowodzenie finansowe. Już dzisiaj obliczają, że deficyt wyniesie 300—500 tysięcy koron. Pochód odbył się na ogół bez wypadków poważniejszych, gdyż 400 lekkich zasłabnięć jest niczem gdy się zważy, że pochodowi przypatrywało się blisko pół miliona ludzi. Ogólnie zwracano uwagę na wytrwałość cesarza, który przez trzy godziny przypatrywał się stojąc pochodowi; arc. Walerya kilka razy prosiła cesarza, aby się nie trudził i usiadł, cesarz jednakże zapewniał, że nie czuje się zmęczonym i postanowił odebrać hołd stojąc.

Banderya Krakusów sprawiła nadzwyczajne wrażenie i powszechnem jest zdanie, że była ona sensacyą pochodu. Także i cesarz bardzo się zainteresował Krakusami i kilka razy wyraził zadowolenie przyglądając się im, zaś pisma donoszą, że cesarz widząc Krakusów powiedział, iż cieszy się, że ten wierny naród tylu przedstawicieli przysłał do Wiednia. Prasa wiedeńska — choć niechętnie — przyznaje, że grupa krakowska zwróciła na siebie największą uwagę. Jedynie „Wiener Allg. Ztg“ przyznaje otwarcie, że polska banderya konna odniosła wczoraj pierwsze zwycięstwo.

Przy Bramie Szkockiej (Schottenthor) publiczność demonstrowała na wiadomość, że pochód nie będzie przechodził tamtędy, chcąc sobie skrócić drogę. Wznoszono tam okrzyki przeciw komitetowi. Gdy jednakże pochód posuwał się według programu, demonstracya ucichła.

Wiedeń. Podczas pochodu jubileuszowego niejaki Karol Szarp, 25-letni malarz, urodzony w okolicy Lwowa, chciał sprawić radość cesarzowi — jak sam się później wyraził w policyi — i w tym celu wydrapał się w nocy na szczyt wieży św. Szczepana, gdzie zatknął chorągiew żółto-czarną. Straż, obaczywszy tą chorągiew, odszukała w kondygnacyach wieży Szarpa i sprowadziła go do komisaryatu policyjnego.

Wiedeń. Towarzystwo ratunkowe interweniowało wczoraj w okrągło 500 wypadkach, prawie bez wyjątku omdlenia i zasłabnięcia.

Wiedeń. Jak „Correspondenz Wilhelm“ donosi, cesarz przepędził wczorajszy dzień bez najmniejszego zmęczenia i stan zdrowia monarchy jest doskonały.

Po zjeździe w Rewlu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Rewl. Pet. ag. tel. donosi: Wczoraj o godz. 10 m. 25 przed południem jacht carski „Standard“ z carem Mikołajem i rodziną wyjechał stąd. „Gwiazda Polarna“ z carową matką, w. księżną Olgą i małżonkiem jej również opuściła Rewl.

Kolonia. Angielski jacht królewski „Victoria and Albert“ w otoczeniu angielskich okrętów wojennych przybył tu wczoraj po południu i zamienił strzały powitalne z niemieckiemi okrętami wojennymi. Jacht wjechał do portu, a pancerniki angielskie odjechały do Anglii.

Paryż. „Matin“ donosi z Rewlu, że król Edward podczas swej konferencyi z prezydentem gabinetu Stołypinem radził mu gorąco, ażeby zaprowadził w Rosyi zupełną konstytucyę i rządy odpowiedzialne przed Dumą.

Paryż. Specyalny sprawozdawca „Matin“ w Rewlu przyjęty był przez prezydenta ministrów Stołypina i ministra Izwolskiego, którzy go upoważnili do ogłoszenia oświadczeń, których treść zupełnie odpowiada komunikatowi, wydanemu o zjeździe monarchów.

Z oświadczenia Stołypina należy podnieść jeszcze następujący ustęp: Podstawą naszej ogólnej polityki pozostaje i nadal nasz sojusz z Francyą, nasza przyjaźń z Anglią zupełnie się zgadza z pokojowym celem tego sojuszu. Przyjaźń angielsko-rosyjska jest konieczną dla równowagi Europy, równowagi, której — jak o tem jestem przekonany — nie chce nikt naruszyć. Obok naszej przyjaźni z Anglią pozostaje nasza tradycyjna przyjaźń z Niemcami, która nie ucierpi przez umowę naszą z Anglią, albowiem ta umowa odnosi się do Persyi, Afganistanu i Tybetu, krajów, w których Anglia i Rosya dążą do obrony własnych swoich interesów.

Petersburg. Jeden z dzienników tutejszych zamieścił interview z przywódcą kadetów, posłem Miliukowem o zjeździe w Rewlu. — Miliukow oświadczył, że polityczne narady podczas zjazdu dotyczyły głównie Macedonii. Zapytany, jaki jego zdaniem będzie skutek tego zjazdu dla wewnętrznych stosunków w Rosyi, Miliukow odpowiedział, że w tym kierunku spodziewa się skutków bardzo dodatnich.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy“)

Ze spraw szkolnych Królestwa.

Warszawa. „Kuryer Warszawski“ dowiaduje się z Petersburga z najpewniejszego źródła, iż podpisane już jest i wkrótce będzie ogłoszone wyjaśnienie Rady ministrów w spornej kwestyi wykładu geografii i historyi w prywatnych szkołach polskich w Królestwie Polskiem w języku rosyjskim. Orzeczono, że przepis ten stosuje się także do historyi i geografii powszechnej.

Po zamachu na egzarchę Gruzyi.

Tyflis. Pet. Ag. tel. donosi: W sprawie zabójstwa egzarchy dokonano wielu aresztowań. O ile się zdaje, zbrodnia nie ma podkładu politycznego. Zabójstwa mogli dokonać albo relegowani seminarzyści, albo też egzarchę zabito w związku z roztrwonieniem w kantorze synodalnym, które wykrył egzarcha.

Strzały na pogrzebie.

Tyflis. Pet. Ag. tel. donosi: Do orszaku pogrzebowego przy trumnie zabitego dnia 9 b. m. członka związku patryotycznego, Gerbaczewa, dwaj nieznajomi rozpoczęli strzelaninę. Jednego z nich zabito, drugi uciekł.

Proces białostocki.

Białystok. Podczas przesłuchiwania świadków przesłuchano kilku księży katolickich i duchownych prawosławnych. Wszyscy oni zeznali, że żydzi nie rzucali bomb na procesyę, oraz że strzelano do żydów uciekających.

TELEGRAMY

z dnia 13 czerwca.

Wiedeń. Tutejsze instytucye bankowe ofiarowały rządowi do dyspozyi na rzecz poparcia dzieła jubileuszowego dla dziecka sumę 500.000 K. Na ten sam cel ofiarował br. Albert Rotschild 100.000 K.

Sprawa uniwersytecka.

Praga. Centralny komitet niemieckich studentów wolnomyślnych postanowił za pośrednictwem rektorów, którzy dzisiaj zbierają się w ministerstwie oświaty, przedłożyć ministrowi oświaty memoryał z żądaniem gwarancyi, że prof. Wahrmund będzie mógł w przyszłym semestrze wykładać bez przeszkody, oraz że wykłady w uniwersytetach austryackich nie będą podjęte przed cofnięciem zakazu seminaryum Wahrmunda.

Praga. Na technice czeskiej odbyło się wczoraj rano zebranie czeskich techników. Po dłuższej dyskusyi uchwalono 600 głosami przeciw 5 nie przyłączyć się na razie do strajku.

Praga. Grupa studentów czeskich oświadczająca się za strajkiem, demonstrowała wczoraj przed redakcyą „Narodnich Listów“ tak długo, dopóki redaktor nie przyrzekł, że mimo stanowiska jakie dziennik w sprawie strajku zajmował, ogłaszać będzie komunikaty komitetu strajkowego.

Sprawa Eulenburga.

Berlin. Krążą pogłoski że lekarze stwierdzili w ostatnich dniach u ks. Eulenburga wyraźne objawy zboczeń umysłowych. Z pogłosek tych wnoszą, że istnieje zamiar ocalenia księcia przed procesem i karą jako niepoczytalnego,

Degradacya Ulma.

Tulon. Wczoraj odbyła się degradacya szpiega Ulmo w obecności bardzo licznej publiczności. Gdy zasądzony zjawił się, rozległy się liczne okrzyki przeciw niemu; okrzyki ponowiły się, gdy Ulmo wracał do więzienia.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła ustawę o wolności i czystości wyborów.

Kongres górników.

Paryż. Międzynarodowy kongres górników przyjął rezolucyę, według której inspekcya kopalń ma być oddana organom wybranym przez robotników, ażeby w ten sposób zapobiedz częstemu powtarzaniu się wypadków nieszczęśliwych w kopalniach. Dalej uchwalono wśród żywej manifestacyi wniosek delegatów francuskich i niemieckich o zniesienie wojen. Austryaccy delegaci wstrzymali się od głosowania, ponieważ ich zastępca Jarolim oświadczył, że sprawa ta należy do kongresu politycznego.

Paryż. Kongres górniczy został wczoraj po południu zamknięty. Następny odbędzie się w r. 1909 w Belgii.

Strajk rolny we Włoszech.

Parma. Usiłowania doprowadzenia do zgody między strajkującymi chłopami a właścicielami ziemskimi, rozbiły się.

Opera lwowska w Krakowie.

Inauguracyjne przedstawienie opery lwowskiej sprawiło miłą niespodziankę wszystkim, którzy nauczeni zeszłorocznymi doświadczeniami niewiele sobie po niem obiecywali. Dawano „Halkę“. Reżysersko nie odbiegało to przedstawienie w niczem od szablonu, jaki już zdaje się beznadziejnie ustalił się w teatrze lwowskim w odniesieniu do opery Moniuszki. Jak rokrocznie trzeba wyrazić ubolewanie, że dotąd jeszcze nie pomyślano o wyzyskaniu niezliczonych dramaturgicznych możliwości, które w tem dziele tkwią i które mogłyby je przedstawić w formie bardziej odpowiadającej nowoczesnym pojęciom o estetyce sceny.

Niespodzianką była więc tylko sama muzyczna strona przedstawienia. Tu od pierwszych taktów uwertury można było poznać, że coś się zmieniło i to wybitnie na lepsze. Brzmienie orkiestry nabrało więcej życia, energii, przedewszystkiem spoistości, nie było słychać każdego instrumentu z osobna, czasem wyłonił się jakiś wcale nawet subtelny szczegół dynamiczny, czy rytmiczny; gdy później wszedł na scenę chór, można było stwierdzić z przyjemnością, że intonuje czysto i jednocześnie, trzyma się dobrze w takcie i rytmie, a czasem nawet próbuje jak gdyby frazowania. Wszystko to są rzeczy, do których nas w tym zespole nie przyzwyczaono, a że w nim nic się nie zmieniło, prócz osoby kierownika, do niego więc należy odnieść słowa pochwalne. Nowy kapelmistrz opery, p. Stermicz, wprowadził w całość przedstawienia ład i porządek, właściwe tempa, utrzymał w równowadze wszystkie zespoły, słowem, potrafił zgalwanizować organizm, skazany, zdawało się, na nieuleczalną ospałość. To mu trzeba poczytać za niebylejaką zasługę.

Soliści, wśród których oprócz pp. Okońskiego i Paszkowskiego, były same nowe siły, z godną uznania starannością szli na rękę intencyom dyrygenta. W p. Sołłohub poznaliśmy śpiewaczkę obdarzoną głosem silnym, wyrobionym dobrze i używanym umiejętnie. Widoczny temperament sceniczny, dotąd może jeszcze nie zupełnie swobodny, przejawiał się w grze wcale ożywionej i w deklamacyi inteligentnie dostosowanej do momentu dramatycznego. P. Łowczyński przedstawił w korzystnem świetle przymioty swego głosu, który przeszedł dobrą włoską szkołę. Znaczna ekonomia oddechu daje artyście tę swobodę, z którą można już całą uwagę skupić na frazowaniu i na szczegółach wyrazu dramatycznego. Wreszcie p. Lachowska swoim świeżym i sympatycznym głosem wywarła dobre wrażenie. Po jakiejś większej partyi będzie można ją ocenić lepiej.

Gościna teatru lwowskiego rozpoczęła się więc pod lepszą jakąś wróżbą. Główny czynnik, od którego zależy tak złożony organizm, jakim jest opera, dyrygent, daje obecnie rękojmię, że w tym sezonie będzie można chodzić do teatru także i dla wrażeń przyjemnych. Po dwóch latach ciężkich doświadczeń byłaby to zasłużona rekompensata dla cierpliwego Krakowa. Oby wróżba nie zawiodła. T.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 13 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Antoniego z Padwy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 32, zachód o godz. 7 min. 48; długość dnia godzin 16 min. 16.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesoła wdówka“.

Teatr ludowy: „Mąż o dwóch żonach“.

Poranek literacki akad. art. lit. Koła „Życie“ w sali 43 U. J. o g. 4 po południu.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Kolacyjka“ i „Sabusia“.

Kolegium notaryalne krakowskie odbyło dnia 6 b. m. zwyczajne doroczne walne zgromadzenie, na którem dokonało wyborów prezydenta Izby i członków Izby notaryalnej krakowskiej na następujące trzechlecie. Wybrani zostali: Prezydentem Izby: notaryusz Edmund Klemensiewicz w Krakowie; członkami Izby notaryusze; Lucyan Lipiński i Wacław Adamski w Krakowie, Antoni Hannsz w Bochni, Marceli Gorączko w Oświęcimie, dr Jan Myciński w Białej i dr Tadeusz Starzewski w Podgórzu; zastępcami członków Izby: Grzegorz Lisowski w Kalwaryi, Emanuel Winter w Wieliczce i dr Stanisław Wisłocki w Brzesku.

Wystawa róż, truskawek, poziomek i wczesnych warzyw odbędzie się nieodwołalnie w dniach: 27, 28 i 29 b. m. w parku krakowskim. Komitet wystawy prosi interesowanych o rychłe zgłoszenia.

Z seminaryum nauczycielskiego męskiego komunikują nam: Wpisy na kurs I. do seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie (ul. Straszewskiego l. 22) odbędą się dnia 30 b. m. w godzinach pomiędzy 8 a 12 przed południem i między 4 a 5 po południu, a egzamina wstępne w dniach 1 i 2 lipca. Do wpisu powinien kandydat przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, tudzież świadectwo lekarskie wydane przez lekarza powiatowego, a w Krakowie przez lekarza miejskiego lub powiatowego.

Ochrona dzieci. Z końcem maja odbyło się pod przewodnictwem radcy sądu krajowego wyższego p. Szybalskiego drugie posiedzenie komisyi administracyjnej krakowskiej sekcyi komitetu krajowego dla sprawy ochrony dzieci. Z porządku dziennego wysłuchała komisya referatu prof. dra Lewkowicza, oraz dra Olearskiego „O konieczności założenia w Krakowie Zakładu dla niemowląt“.

Po ożywionej dyskusyi uchwaliła komisya, że przy praktycznej organizacyi opieki nad niemowlętami: 1) Okazuje się koniecznem urządzenie osobnego, specyalnie w tym celu zorganizowanego zakładu dla osesków. 2) Obok zakładu może i powinno być praktykowane oddawanie niemowląt od czwartego miesiąca życia osobom prywatnym za zapłatą i pod ścisłą kontrolą lekarską. 3) Oddawanie dzieci do kobiet na wychowanie miałoby miejsce dopiero w razie przepełnienia zakładu. 4) Zakład dla niemowląt ze względu na to, że przedewszystkiem dzieci słabe będzie przyjmował, powinien mieć organizacyę szpitalną i pozostawać pod kierunkiem lekarza. 5) Jakkolwiek zakłady tego rodzaju powinny być utworzone kosztem funduszu krajowego, to przecież jest pożądane, żeby gminy bogatsze, zwłaszcza gminy miejskie z okazyi jubileuszu cesarskiego pewną kwotę przeznaczyły na Zakład dla opuszczonych niemowląt.

Dlatego komisya postanowiła udać się do Rady miasta Krakowa z prośbą, aby z okazyi jubileuszu cesarza przeznaczyła znaczniejszy fundusz na założenie krajowego Zakładu dla podrzutków (opuszczonych niemowląt) w Krakowie lub najbliższej okolicy pod warunkiem, że kraj do założenia takiego zakładu możliwie najrychlej przystąpi.

Następnie poseł Maryewski wygłosił referat w sprawie założenia domów poprawczych, względnie kolonij poprawczych dla małoletnich przestępców. Prelegent przedstawił komisyi do zatwierdzenia następujące wnioski; 1) Wnieść petycyę do wydziału krajowego, aby jak najenergiczniej starał się z rządem ukończyć pertraktacye, a na najbliższej sesyi sejmowej — odnośnie do uchwał obowiązujących — przedłożył Sejmowi szczegółowe plany, kosztorysy projektowanej budowy i plany organizacyi kolonij poprawczych pod względem wychowawczym, oraz program finansowy utrzymania Zakładu. 2) Odnieść się do Koła polskiego, aby zechciało zainterweniować w odnośnych ministerstwach, w których sprawa założenia kolonii poprawczej w Przedzielnicy zalega, iżby sprawa ta jak najszybciej mogła być załatwioną. 3) Wnieść petycye do Sejmu, aby na najbliższej sesyi polecił Wydziałowi krajowemu uchwałę zeszłoroczną co do kolonij poprawczych w życie jak najprędzej wprowadzić i aby po urządzeniu kolonii w Przedzielnicy nieodzownie przystąpił do założenia takiejże kolonii w zachodniej części kraju. Wnioski te uchwalono jednomyślnie.

Przedmiotem dalszych obrad komisyi administracyjnej będzie sprawa ułożenia projektu ustawy krajowej o opiece nad dziećmi, oddawanemi na wychowanie za opłatą do osób prywatnych. Oprócz tego przedłożony będzie komisyi projekt ustawy o przymusowem wychowaniu zaniedbanej młodzieży.

Kółko filologiczne U. U. J. odbędzie w niedzielę dnia 14 b. m. posiedzenie naukowe, na którem p. Chodaczek wygłosi odczyt p. t. „Wybrane sylwetki z mimiambów Herodasa“. Początek o godzinie 10 rano, dla gości wstęp wolny.

Wypadek na strzelnicy. Wczoraj po południu o godz. 3-ciej w strzelnicy wojskowej w Woli Justowskiej, gdzie odbywały się ćwiczenia w strzelaniu przybyłych na ćwiczenia doroczne żołnierzy rezerwowych, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie niejaki S. S. majster ciesielski nie zważając na ostrzeżenie umieszczone na tablicach, wszedł w okręg strzałów i otrzymał postrzał kulą karabinową w prawą nogę. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło rannemu pierwszej pomocy i odwiozło go do domu. Rana p. S. nie jest ciężką.

Straż pożarna w Czarnej Wsi urządza w niedzielę 14 b. m. w ogrodzie „Jadwinówka“ przedstawienie amatorskie sztuki „Ogniem i mieczem“. Początek o godz. 6 wieczorem.

Z sądów wojennych. Pisma warszawskie donoszą: Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie siedm osób, mianowicie Władysława Krasuskiego, Józefa Grzegorzewskiego, Adama Wrońskiego i Edwarda Zabokrzyckiego, oskarżonych o napad rabunkowy na pocztę i sklep monopolowy w Sterdyni. Dalsze dwa wyroki śmierci wydał sąd na Tomasza Kałkewskiego i Jana Wojciechowskiego za napad na dom Weinberga w Kołaczkowicach. Wreszcie skazał sąd na śmierć Józefa Malanowskiego, oskarżonego o napad zbrojny na sklep monopolowy. Razem z Malanowskim jako współwinni skazani zostali na roboty dożywotnie Michał Wohlgemuth i Marya Chomicka, skazani już poprzednio na roboty ciężkie za napad na pocztę w Sokołowie.

Ślub skazańca. Z Łodzi donoszą pisma warszawskie: We czwartek wieczorem, w więzieniu łódzkiem odbył się ślub pomiędzy skazanym przez sąd wojenny na śmierć Władysławem Głuszowskim a Julianną Krzymińską; na ślub uzyskali oni pozwolenie, celem ulegalizowania ich dziecka, przed półtora rokiem urodzonego.

Egzekucye w Łodzi. Pisma warszawskie donoszą z Łodzi: We czwartek, na placu więziennym przy ulicy Długiej stracono skazanych na śmierć przez powieszenie: Stanisława Gajewskiego, Franciszka Poczekaja, Bolesława Wasiaka i Lucyana Zajączkowskiego.

Pożar miasta. Ze Smyrny telegrafują: Wielki pożar zniszczył niemal doszczętnie sąsiednie miasto Aidin. Szkody wynoszą przeszło 3 miliony franków. Dla utrzymania porządku wysłano tam wojsko.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował w departamencie rachunkowym wyższego sądu kraj. w Krakowie rewidenta rachunk. Ignacego Kudlińskiego radcą rachunkowym.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 12 czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: Ks. A. Tajduś z Góry św. Jana, W. Smolka z Zakopanego, B. Śliwińska z Kijowa, A. Stopf z żoną z Tarnowa, L. Morawska z Warszawy, G. Holender z Korneuburga, W. Płachecki z San Remo (Włochy), W. Zdzitowiecki z Król. Pol., T. Kanigowski ze Sokołowa, E. Kołczykiewicz z Sambora, H. Borowski z żoną ze Zwierzyńca (Król. Pol.), W. Freundlich z żoną z Niska, E. Helvi z Puław, J. Mucharski z Lublina, J. Grabar, A. Okwiecińska z Częstochowy, M. Joliot ze Lwowa, J. Zauderer ze Lwowa, J. Knolle z żoną z Wołynia, M. Bzowska z Warszawy, M. Chelińska z Lipnika (Król. Pols.), J. Bobowski z Gniewania (Podole).

GRAND-HOTEL: Ks. Z. Czartoryska z Jutroszyna, K. A. Czartoryski z Wielkiego Boru (Ks. Pozn.), Hr. J. Szołdrski z Poznania, Ks. O. Czartoryski z Jutroszyna, Dr S. Pietruszkiewicz z Warszawy, J. Jordan z Wojnicza, J. Gnoiński z Cieszanowa, R. Boeker z Petersburga, P. Kriegel ze Stryja, P. Kaufmann z Wiednia.

Zmiany w stanie posiadania realności.

Oprócz wymienionych już przez nas zmian w stanie posiadania realności w Krakowie w miesiącu kwietniu, zaszły jeszcze następujące zmiany:

Przez inne umowy:

1) Parcelę gruntową przy ul. Karmelickiej Dziel. IV lwh. 2681 nabyło Stowarzyszenie Internatu dla uczniów c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie od Teofila i Heleny Żeglikowskich drogą zamiany za parcelę gruntową przy ul. Karmelickiej w dziel. IV lwh. 2682 i dopłatą w kwocie 7290 koron. 2) Grunt przy ul. Sobieskiego w dzieln. IV lwh. 2680 nabył Ignacy Wentzel drogą podziału z dopłatą kwoty 1720 koron od Jana i Macieja Wenzlów, oraz Anny z Wentzlów Laskowskiej. 3) Grunt przy pl. Bernadyńskiej w dzieln. VII lwh. 1341 nabyli Jozue Mina Gehorsamowie od gminy m. Krakowa w zamian za parcelę przy ul. Krakowskiej w dzieln. VIII l. kat. 675 i dopłatą w kwocie 6000 koron. 4) Dom parterowy przy ul. Łobzowskiej l. s. 101 w dzieln. IV wartość 52000 koron otrzymali w darze od Wincentego Domagalskiego Marya, Wincenty (jun), Marya (jun) Domagalscy, oraz Wincencya z Domagalskich Kubiczowa i Aleksandra z Domagalskich Woliczkowa, każde po 1/5 części.

Przez śmierć właściciela:

1) Dom dwupiętrowy przy ulicy Krowoderskiej ls. 221 w dzielnicy IV, wartości 26.373 koron, otrzymały w spadku po ś. p. Maryi Górnickiej Jadwiga ze Sasulskich Pietrzykowa, Augusta z Górnickich Ściborowska, Helena z Górnickich Martinowa i Marya Górnicka, każda po jednej czwartej części. 2) Połowę domu dwupiętrowego przy ulicy Dietlowskiej ls. 386 w dzielnicy VIII, wartości 12.064·07 K, otrzymała w spadku po ś. p. Franciszku Florczykiewiczu Tekla z Michalików Florczykiewiczowa. 3) Połowę domu dwupiętrowego przy ulicy Mikołajskiej ls. 453 w dzielnicy I, wartości 15.830·40 K, otrzymał w spadku po ś. p. Joannie Skwarczyńskiej Józef Skwarczyński. 4) Dom trzechpiętrowy przy ulicy Grodzkiej ls. 60 w dzielnicy I, wartości 55.748·48 K, otrzymał w spadku po ś. p. Janie Antonim Wiktorze 3 im. Jachimskim małoletni Jan Jachimski. 5) Połowę domu dwupiętrowego przy ulicy Floryańskiej ls. 371 w dzielnicy I, wartości 35.557·20 K, otrzymała w spadku po ś. p. Janie Antonim Wiktorze 3 im. Jachimskim małoletnia Zofia Jachimska.

6) 67.780/107.520 części domu dwupiętrowego przy ul. Łobzowskiej l. s. 103 w dzieln. IV. wartości 19.533·27 koron otrzymały w spadku po ś. p. Juliannie Dasiewiczu Michalina Dasiewiczowa, Marya z Dasiewiczów Czornobajowa, Władysława z Dasiewiczów Gawłowa i Stanisława z Dasiewiczów Kowalska, każda po 13.556/107.520 części, małoletni zaś Józefa, Stanisław, Wincenty i Marya Podolscy każde po 3389/107.520 części. 7) Połowę domu dwupiętrowego przy ul. Starowiślnej l. s. 107 w dzielnicy VIII. wartości 62.768·10 koron otrzymała w spadku po bł. p. Wolfie Rabinowiczu Chana Freidla Rabinowiczowa. 8) Połowę ogrodu przy ul. Starowiślnej w dzielnicy VIII. lwh. 1774 wartości 4687·50 otrzymała w spadku po bł. p. Wolfie Rabinowiczu Chana Freidla Rabinowiczowa. 9) Dom dwupiętrowy przy ul. Starowiślnej l. s. 47 w dzielnicy VIII. wartości 45.864 koron otrzymała w spadku po bł. p. Wolfie Rabinowiczu Chana Freidla Rabinowiczowa.

Po zamknięciu numeru.

Wiec ogólno akademicki, po obradach od godz. 6 wiecz. do godz. 2 w nocy, oświadczył się **przeciw strajkowi 417 głosami**, wobec **393** za strajkiem.

FR. COPPEE.

Zazdrość.

Jutro upływa sześć miesięcy od chwili, gdy zostałem uwięziony. Skończy się wreszcie moja męcząca samotność — skończy się kara na którą zostałem skazany za popełnioną kradzież!... Tak jest kradzież!... ukradłem dwa tysiące franków z kasy mego gospodarza. Jutro więc wina moja będzie okupiona, wrócą mi swobodę.

O godzinie ósmej z rana stróż otworzy drzwi, przyniesie mi moje ubranie, które miałem na sobie w chwili, gdy mnie aresztowano. Będę mógł zrzucić wreszcie tę wstrętną więzienną odzież. Przypominam sobie, że moje szaty były wówczas zupełnie nowe, więc gdy się w nie ubiorę, będę miał znowu wygląd przyzwoitego, a nawet eleganckiego młodzieńca. Trzeba będzie tylko zejść do kancelaryi, aby spełnić wszelkie niezbędne formalności — i nic mi już nie przeszkodzi zobaczyć się z moją Małgorzatą. Obiecała czekać na mnie przed samem wejściem do więzienia, ukryta w karecie. Nareszcie będę wolnym, znowu wolny!

Wolny, a może nawet szczęśliwy — ponieważ kobieta, dla której ukradłem te pieniądze, wczoraj jeszcze przysięgała mi w liście, że pozostała mi wierną, że mnie kocha i chce znowu być ze mną, należeć tylko do mnie...

W olbrzymim Paryżu tak łatwo jest ukryć swoją przeszłość, a młodzieniec o przyzwoitym wyglądzie, energiczny, zdolny, zawsze potrafi zdobyć sobie stanowisko i pracę. A więc — czeka mnie swoboda, szczęście, miłość...

Lecz nie! nie skorzystam z niczego, nie skorzystam dlatego, że — odbiorę sobie życie.

Zaraz po napisaniu tych kilku arkuszy, na których chcę wytłomaczyć przyczynę, która mię do tego kroku zmusza, odbiorę sobie życie. Postanowienie moje jest niezłomne. Stróż, który wbrew przepisom sprzedał mi świecę (przy której blasku piszę te ostatnie kilka słów), będzie zdumiony, gdy wejdzie i zobaczy moje ciało, wiszące na jednym z prętów okiennej kraty... Postanowione! Umrę o północy.

Lecz teraz chcę zebrać myśli, zdać sobie sprawę z miotających moją duszą uczuć.

A więc przedewszystkiem przyznam się, że nie żałuję swego postępku, chociaż rozumiem dobrze, że postąpiłem nieuczciwie, zdradzając zaufanie człowieka, który był dla mnie zawsze dobrym, sprawiedliwym, cenił moją pracę, troszczył się o moją przyszłość i myślał nawet o tem, żeby uczynić mię swoim wspólnikiem.

I pomimo to wszystko nie doznaję żadnych wyrzutów sumienia. Zapytuję siebie, czy mógłbym po raz drugi uczynić coś podobnego?... Tak jestem pewny, że uczyniłbym to samo powtórnie, gdybym uczuł znowu, że ręka kochanej kobiety drży w mojej dłoni i gdybym widział jej oczy utkwione z zachwytem w cienką złotą branzoletkę, ozdobioną ślicznemi brylantami... Nie wiem, może jestem łotrem, czy tylko szaleńcem — niech inni o tem sądzą.

O, ta kobieta! Kochałem ją do szaleństwa! Jednego spojrzenia było dosyć, oczarowała mię odrazu. W chwili naszego pierwszego spotkania oddałem jej swe serce niepodzielnie, na zawsze.

Pamiętam doskonale te chwile naszej znajomości. Dwaj moi przyjaciele wybierali się na jakiś bal i namawiali mnie, abym im towarzyszył. Odmówiłem stanowczo, czułem jakieś zmęczenie i miałem zamiar pójść wcześnie spać. Lecz przyjaciele moi nie ustępowali i wkońcu dałem się namówić. Pojechaliśmy.

Orkiestra grała przy jakiemś ogrodzeniu, w środku którego kręciło się kilka tańczących par. Publiczność krążyła bezmyślnie wśród nędznych krzewów i drzew, których liście oświetlone gazem, wyglądały jakby z zielonego papieru. Przed nami szły dwie kobiety. Jedna z nich brunetka wysoka, z obficie uróżowaną twarzą, była doskonałym typem „nocnej ćmy“; była to znajoma któregoś z przyjaciół. Nie żenując się, a nawet z pewną bezczelnością zwróciła się ku niemu z żądaniem poczęstunku.

Usiedliśmy przy stoliku. Umieściłem się przy towarzyszce brunetki, młodziutkiej blondyneczce, która mię od razu oczarowała swoją delikatną, pełną wdzięku twarzyczką i spokojnem, skromnem, granicznem niemal z nieśmiałością, zachowaniem się.

Dosyć było spojrzeć na nią, żeby się przekonać, iż niedawno chyba zaczęła występować na publicznych balach. Ubraną była więcej niż skromnie, w czarną sukienkę, nie miała żadnych kosztowności, żadnych ozdób — zdradzał ją tylko wstrętny, dziwaczny kapelusz z różowem piórem, który ośmielał każdego do zwrócenia się do niej z propozycyą „kolacyjki“... Kapelusz ten był szyldem.

Zacząłem z nią rozmawiać. Głos jej łagodny, łagodnie również patrzyły na mnie jej wielkie, jasne oczy. Któryś z mężczyzn zwrócił się do niej z jakimś dwuznacznym żartem. Zarumieniła się i odpowiedziała mu tylko grzecznym nieśmiałym uśmiechem, w którym można było zauważyć poddanie się losowi i z trudnością ukrywany wstręt.

Ta śliczna blondyneczka oczarowała mnie i zarazem wzbudziła dziwne uczucie litości. Chociaż nie jestem poetą, patrząc na nią, mimowoli myślałem o piękności księżycowych nocy, o tajemniczym blasku gwiazd, przeglądających się w przezroczystej wodzie strumyka...

Pokochałem Małgorzatę odrazu i po kilku dniach bez namysłu umieściłem ją u siebie. — Chciałem uratować ją od tej nędzy, obronić od możliwych w jej położeniu upokorzeń.

Postępek ten był szaleństwem poprostu, nie miałem żadnych innych środków prócz niewielkiej pensyi, jaką pobierałem w magazynie „Petit-Saint-Germain“. Lecz pomimo skromnych środków, moglibyśmy mieć wcale znośne życie, gdyby ukochana moja umiała oszczędzać, gdyby była nieco praktyczniejszą. Lecz biedna, niestety, nie posiadała podobnych zalet. Małgorzata, jak większość kobiet, wychowanych w tych warunkach, była leniwą i nieoględną, kochała się w szmatkach, leżała aż do południa w łóżku z książką w ręku i mogła w przeciągu wielu dni żywić się tylko sałatą, aby za oszczędzone pieniądze kupić sobie parę jedwabnych pończoch.

Gdy poznałem ją, mieszkała w nędznym pokoiku, trochę bielizny, jedna czarna, zniszczona suknia, w której zjawiała się wszędzie i ten wstrętny kapelusz z różowem piórem — to było wszystko, co posiadała. Żeby ją choć trochę przyzwoiciej ubrać i nabyć choć niezbędne rzeczy, musiałem wydać wszystkie swoje niezbyt wielkie oszczędności i w dodatku jeszcze zaciągnąć pożyczkę.

Brak praktyczności i nieporządek Małgorzaty, jej nienasycona chęć rozrywek doprowadziły mnie do ostatecznej ruiny.

Pozaciągałem długi u swoich kolegów, oraz w niektórych sklepach. Wszystko to strasznie denerwowało mnie, lecz nie mówiłem nikomu o swoich kłopotach. Nie mówiłem o tem z Małgorzatą, bo wiedziałem, że szczerością nic z nią nie poradzę. Na moje wszelkie wymówki odpowiedziałaby łagodnie z pokorą: „Cóż robić, mój drogi? Jeżeli jestem dla ciebie ciężarem — to możemy się rozstać“. I to właśnie stanowiło przyczynę, dla której starałem się nie myśleć o oczekującej mnie nieuniknionej katastrofie... Udawałem dobry humor i o ile mogłem starałem się uprzyjemnić czas Małgorzacie, gdy choć trochę grosza znalazła się w mej pustej kieszeni, lecz pomimo mego pozornego spokoju nieraz z przerażeniem myślałem o przyszłości.

Z mojej małej gospodarki zniknął zupełnie ład i porządek. Wracając z zajęcia do domu, zastawałem zawsze moją ukochaną jeszcze w negliżu, zajętą swemi szmatkami i różnemi ozdobami do strojów. Pochłoniętą tak ważnemi sprawami, zapominała naturalnie o kolacyi i musiałem sam myśleć o tem i przestrzegać służącą, żeby mi cokolwiek przyniosła.

Gdy starałem się ostrożnie zrobić z tego powodu jakąkolwiek uwagę Małgorzacie, odpowiedziała jak zwykle spokojnie i łagodnie:

— Masz słuszność, mój drogi, wiem, że jestem niemożliwą i że nie warta jestem ciebie. Lecz cóż poczynę, nie umiem być inną, porzuć mnie. Możemy się rozejść, jeżeli chcesz? Postąpisz sprawiedliwie, nie będę miała żalu do ciebie.

Milkłem na te słowa nie wiedząc co jej odpowiedzieć. Milczałem doprowadzony do wściekłości jej obojętnością, rozumiejąc dobrze, że ona nie ceni wcale wspólnego życia ze mną — gdy ja ze swej strony czułem, że nie będę wstanie żyć bez niej.

Rzucić! Rozstać się! Myślałem o tem nie raz. Lecz na samą myśl tylko, że ta kobieta może chłodno i obojętnie pożegnać mię i że tego samego wieczoru pojedzie na jakiś okropny bal w tym rodzaju na jakim ją spotkałem, że wróci do otoczenia, z którego ją wyrwałem, myśl ta była dla mnie męką. Rzucić! Lecz wiedząc, że znowu zostanę sam, że budząc się zrana nie będę widział jej łagodnego uśmiechu — doznawałem nieznośnego uczucia. Po paru tygodniach zakochałem się ostatecznie i przywiązałem się tak silnie, że o istnieniu bez niej nie mogło być mowy.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 maja 1908 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:
12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg.
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa.
3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
12.50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.10 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizieg'o, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Oddzielne numera „N. Reformy“
poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:
W Administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.
W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.
Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.
Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).
Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.
Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.
Przy ul. Długiej: Handel Bęknera l. 4, Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel F. Kusza l. 33, Handel Berwalda l. 53.
Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.
Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.
Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla l. 60.
Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.
Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.
Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.
Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.
Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.
Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.
Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.
Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.
Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.
Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.
Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.
Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.
Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.
Przy ul. Lubicz: Handel Jakóbowicza.
W Podgórzu:
Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.
W Dębnikach:
Handel J. Pobudkiewicza, Rynek 166.
Na Zwierzyńcu:
Handel Dudkiewicza.

◆ ◆ ◆

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.